

STEFAN CIECHAN

ur. 1945; Krasnystaw

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, praca fotografa, Lubelskie Spotkania Plastyczne

Ślady po Lubelskich Spotkaniach Plastycznych

Lubelskie Spotkania Plastyczne [odbywały się od] 1976 do mniej więcej 1980 [roku. Zajmowałem się] stroną dokumentacyjną samych spotkań. Miałem kolegę, członka Fotoklubu (wtedy [tam] pracowałem), który mi pomagał. Nie potrafię sobie przypomnieć, [czy] ktoś [inny też to robił]. Nie wiem [dlaczego]. Widocznie nie płacili. Ja wtedy pracowałem w Domu Kultury LSM i to właściwie wynikało niejako z moich obowiązków. Chociaż niekoniecznie, bo w ramach umowy o pracę nie miałem czegoś takiego. Ale mój ojciec ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, ja studiowałem historię sztuki, zajmowałem się fotografią, więc jak [mógłbym się tym nie zająć]? To był wewnętrzny przymus –muszę to zrobić, bo jak nie ja, to kto? I tak się stało.

[Uwieczniałem Lubelskie Spotkania Plastyczne] na zasadzie: przyjeżdżają ludzie, spotykają [się], siedzą i gadają. Później artyści przywozili projekty, [które] kompetentni ludzie poddawali ocenie –robić, nie robić, za drogo, za tanio, bez sensu... To też dokumentowałem i w dziewięćdziesięciu procentach mam to na zdjęciach. Zostało z tego czterdzieści, pięćdziesiąt procent, więcej nie. Część negatywów i diapozytywów (czyli po polsku slajdy) zginęła. [Stało się to ponieważ kiedy] skończyłem pracę, [musałem] oddać te materiały Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. [One] były traktowane przez [tę] firmę jako prace dokumentalne. Zostawiłem [je] z myślą, że zostaną ujęte gdzieś w jakimś w archiwum. [Ale] diabeł przykrył ogonem. Nikogo to nie interesowało i teraz nie ma [tych negatywów]. Pozostało mi trochę moich odbitek. Żal? Nie wiem. Chyba [tak].

I [te zachowane zdjęcia] właściwie [są] śladem, który pozostał [po Lubelskich Spotkaniach Plastycznych]. Bardzo wiele realizacji zostało przykrytych styropianem. To były ściany wymagające ogrzewania. [Więc] w drugiej połowie lat 80. zaczęto [wprowadzać] termoizolacje [oraz] elewacje budynków. Wtedy [pojawiły się] styropian, izolacja, wymiana okien... I chyba słusznie, bo ludziom jest ciepło. Sam mieszkam na LSM-ie, więc czuję po kieszeni i po termometrze, jak to sprzyja. Ale nie

ma już obrazów, pięknych malowideł, rzeźb. Obrazy pozostały tylko na moich zdjęciach. Rzeźby są, oczywiście, [z tym że] wymazane sprayem i częściowo potłuczone. Jest [tam] taka słynna galeria rzeźb. [One] stoją, ale (kiedyś próbowałem to ocenić) zostało [z nich] jakieś osiemdziesiąt procent. Reszta albo [się zachowała] z wielkimi zmianami, albo w ogóle zniknęła. [Na] osiedlu [Zygmunta] Krasieńskiego było bardzo dużo fajnych malowideł ściennych, wejść do bloków. Pozostał tylko jeden Pegaz. Wszystko zostało już zasłonięte termoizolacją.

Wiele prześwitów, czyli przejść przez blok (to taki termin wtedy używany –nawet ładnie brzmi), [przetrwowało] na osiedlu [Juliusza] Słowackiego. Zachowała się technika trwała, czyli ceramika, wykładzina ceramiczna (bo niestety malarstwo nie jest trwałe). Za wyjątkiem stropów, które zakryto. Na większości pozostałych osiedli zasłonięto te prześwity. Zbudowali [je] budowniczowie domów. Były dekorowane malarstwem w ramach spotkań plastycznych. Czasami polegało [to] na przyklejaniu malowanych materiałów –kolorowych płat lnu, bawełny, czegoś takiego. Niektóre z prześwitów dekorowano fragmentem drewna.

To były rzeczy artystycznie twórcze, ciekawe, [ale] nietrwałe i nieużyteczne. To była dekoracja. Użyteczne jest ocieplenie ściany, a nie jej dekorowanie. Ale wtedy, kiedy [organizowano Lubelskie] Spotkania Plastyczne, nie znano technologii, [dzięki którym] byłoby cieplej w domu, a ciepło nie uciekałoby kominem, ścianami, oknami [czy] podłogą. Ja mieszkałem na LSM-ie od samego początku swojego pobytu w Lublinie. Mycie dzielonych okien, skręcanych na pół, było straszne i potworne. Domy ciągle nie dogrzewano, [więc] płaciliśmy duże pieniądze. Teraz tego nie ma, ale też nie ma dekoracji, które [stanowiły] rzecz wartościową i ważną w tym okresie.

[Istnieje] jeszcze jeden problem. [Te pozostałości] –szczególnie rzeźby –wymagają konserwacji. To się rozsypuje. Mróz robi swoje. [Do tej pory zajmowano się tym] po amatorsku. Bo konserwacja dzieł sztuki (mocno powiedziane, ale tak trzeba) jest drogą rzeczą. Trzeba się na tym znać –wiedzieć co i jak. Trzeba mieć materiały. To nie jest tak, że przyjdzie facet ze szpachlą i zaszpachluje. Owszem, to [wytrzyma] rok, dwa [lata]. Później znowu odleci. Tak że konserwacja to nie jest taka prosta sprawa. Szczególnie tam, gdzie warunki atmosferyczne nie sprzyjają, czyli na zewnątrz. W domu, w mieszkaniu źle czy niewłaściwie zakonserwowana [rzecz] dłużej wytrzyma. [Ale przy] malowidle ściennym, [które się znajduje] na zewnątrz, kryteria [konserwacji] są ostre. I szybko się okazuje, że [zrobiono] to w niewłaściwy sposób.

Data i miejsce nagrania	2018-01-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"